POLSKA LUDOWA

NR. 2[43] LUTY 1944 R. ROK V

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ

JAKO KONIECZNE DOPEŁNIENIE WŁADZ PODZIEMNEGO państwa polskiego powstała **Rada Jedności Narodowej.** W skład jej weszli przedstawiciele czterech stronnictw, współdziałających z Rządem Polskim, oraz przedstawiciele mniejszych organizacyj niepodległościowych. Sprawdzianem udziału w Radzie jest postawa walki wobec okupanta oraz lojalny stosunek do Rządu. W obecnej chwili sprawdzian ten jest jedynie słuszny i inny być nie może.

A przeto do Rady Jedności Narodowej nie mogli wejść komuniści, występujący pod marką P.P.R., gdyż ci swoje służalstwo wobec wrogiej nam w obecnej chwili Rosji posunęli aż do otwartej zdrady narodowej, wzorowanej na przykładach magnackiej Targowicy.

Dla nich niema miejsca w instytucji, skupiającej opinię narodu, bo sami znaleźli sobie właściwe miejsce w powołanej przez nich tylko „Krajowej Radzie Narodowej".

W Radzie Jedności Narodowej nie znalazło się także miejsce dla krzykactwa radykalnego nacjonalizmu spod znaku „Szańca" i innych pokrewnych mu grupek. Czyż bowiem w zespole ludzi, szukających demokratycznej współpracy, mogą się znaleźć naśladowcy wzorów faszystowskich i totalistycznych? Ich miejsce i rola związane są z losami walącego się w gruzy najpotworniejszego gwałtu nad człowiekiem.

Czy zaś trzeba uzasadniać, dlaczego w Radzie Jedności Narodowej nie mogli się znaleźć przedstawiciele bojowych organizacji sanacyjnych? Czy zachodzi jeszcze potrzeba przypominania całej ich chytrej, kreciej, a tak szkodliwej, roboty przeciw Rządowi ś.p. gen. Wł. Sikorskiego? A czy obecny ich stosunek do Rządu prem. St. Mikołajczyka można nazwać życzliwym, lub przynajmniej poprawnym? Wreszcie stwierdzić musimy i pamiętać o jednym: nie minął jeszcze okres pokuty za śmiertelne grzechy sanacji!

Mimo wyłączenia z reprezentacji Polski owych „wyrostków robaczkowych", — Rada Jedności Narodowej będzie wiernie odtwarzała twórcze siły społeczeństwa polskiego. Będzie **sercem i mózgiem** narodu w najcięższych dla niego chwilach.

Będzie źródłem podniety i zachęty do trwania, do oporu i niepoddawania się wrogowi, gdy ten miota się w najokrutniejszej swej furii teroru.

Będzie wkrótce ośrodkiem myśli i planowania ostatecznej walki o wolność z barbarzyńskim wrogiem.

Będzie w przełomowym momencie źródłem zbiorowej woli narodu, byśmy mogli wydatnie zaważyć na szali, gdy będą się ważyły przyszłe losy Polski.

Rada Jedności Narodowej w swym składzie w chwili obecnej nie może wiernie odpowiadać istotnemu układowi sił społeczno-politycznych. Wchodzą do niej przedstawiciele różnych kierunków na równi, a więc nieproporcjonalnie do ich znaczenia i siły. Inaczej być nie mogło, gdyż inny skład mógłby być tylko wynikiem powszechnych wyborów, czego dzisiaj nie można dokonać.

Zadania Rady Jedności Narodowej wiążą się ściśle z naczelnymi zadaniami narodu w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości. A więc— z momentem samej walki o wolność i zabezpieczenie należnych granic odrodzonemu państwu polskiemu.

Nie mniej jednak żywimy uzasadnioną wiarę, że Rada Jedności Narodowej nie zawiedzie nadziei szerokich mas ludowych, gdy zajdzie potrzeba ogólnego określenia przyszłych reform polityczno-ustrojowych i społeczno-gospodarczych Polski.

Świadome masy chłopskie w przełomowej chwili narodu nie mogą dopuścić, cy jeszcze raz ktoś usiłował wskrzesić w Polsce mary przeszłości, by jeszcze raz ludowi próbowano rabować należne prawa polityczne, czy też obroną przywileju wielkiego posiadania przedłużanego nędzę mas polskich. Walkę o władzę, o ziemię i oświatę — chłopi prowadzą nie tylko dla siebie, lecz w równym stopniu dla Polski, dla jej siły, dobrobytu i pełnego rozwoju.

Jeżeli wspominamy o tych sprawach, to nie w tym celu, by przypominać nasze warunki zgody i solidarności narodowej. Dobrze rozumiemy powagę chwili. Sercem dobrze czujemy to, że dla pokonania tak potwornego wroga, jakim jest krwiożercza bestia hitlerowska — koniecznością jest z każdym zawierać przymierze i działać solidarnie.

Lecz to nie uśpi mas ludowych w walce społecznej. To nie może obezwładniać ich dążeń do przebudowy ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego przyszłej Polski.

Od Rady Jedności Narodowej i w tych sprawach oczekujemy określonego stanowiska, bo nie można już rozładowywać siły i prężności dążeń ludowych zwłoką na czas, odkładania reform społeczno-gospodarczych, aż do momentu całkowitego uporządkowania stanu prawno-politycznego w państwie.

Lecz dzisiaj, gdy każdy dzień strzępi resztę naszego zdrowia, gdy siła naszych nerwów narażona jest na najwyższą próbę i czai się w mózgach niekiedy straszna obawa, że okrutny wróg, któremu zajrzało już w oczy widmo klęski, usiłuje nadwerężyć substancję naszego narodu do tego stopnia, byśmy nie byli zdolni do pracy nad odbudową

państwowości, — dzisiaj więc, kiedy szaleje nad nami najciemniejsza i najokrutniejsza przemoc, tylko w całkowitym zjednoczeniu i zespoleniu wszystkich wysiłków możemy szukać ocalenia i zwycięstwa. Bo jedność jest przyrodzonym prawem i warunkiem mocy.

To też Rada Jedności Narodowej — jako wyraz zespolenia sił narodu — w czas nocy polarnej nad umęczoną Polską — niechaj zabłyśnie pełnym światłem w wytyczaniu dróg dla narodu, przede wszystkim dbając o sprawy przywrócenia mu niepodległego bytu!

SOWIECKIE „JEDNOCZENIE" NARODU UKRAIŃSKIEGO

HISTORIA W SPRAWIEDLIWYM OSĄDZIE PRZYSZŁYCH pokoleń zapisze z tej wojny na konto Rosji Sowieckiej karty nadwyraz ponure i ciemne, a zarazem sławne i jasne. Do najciemniejszych kart będzie należała współpraca z Hitlerem, żywienie przez dłuższy czas jego wojsk, oraz pogwałcenie woli narodów środkowo-wschodniej Europy. Na tym koncie będzie również zapisany gwałt, dokonany na wschodnich ziemiach naszej Rzeczypospolitej. Gwałt dokonany bez żadnego wysiłku zbrojnego, a tylko kosztem zwycięstwa oręża hitlerowskiego. Jest rzeczą tymbardziej znamienną, że rząd sowiecki nie tylko nie stara się zatrzeć w pamięci ludzkiej swej współpracy z hitlerowskimi Niemcami, lecz przeciwnie przypomniał ją znowu światu całemu. Ufny w siłę swej armii, wkraczającej w granice Polski, rząd sowiecki ponowił swe pretensje do naszych ziem wschodnich. Powołał się przy tym na powszechne głosowanie ludności naszych województw wschodnich, przeprowadzone przez władze sowieckie w 1939 roku. Zajęte wówczas przez Rosję ziemie jako zamieszkałe w większości przez Ukraińców i Białorusinów zostały włączone do sowieckich republik Ukrainy i Białorusi.

Nie chcemy na tym miejscu wskazywać bezpodstawnych żądań Rosji, wychodząc tylko z założenia naszych interesów. Lecz czy „jednoczenie" narodu ukraińskiego i białoruskiego leży w interesie tych narodów, czy jest wyrazem ich dobrej woli—to zagadnienie również ważne.

Przede wszystkim samo głosowanie ludności na zagrabionych terenach. Otóż żadne prawo międzynarodowe nie daje możności urządzania w obcym państwie powszechnego głosowania ludności, a tym bardziej wbrew jego woli i podczas zbrojnej okupacji.

A następnie, jeżeli wybory delegatów były w istocie tak demokratyczne, to jak wytłumaczyć głosowanie za przyłączeniem do Białejrusi Łomży, gdzie niema zupełnie Białorusinów?

Jeżeli głosowanie było tak sprawiedliwe, dlaczego Sowiety z góry wyrażają gotowość oddania Polsce tych okręgów, w których Polacy są w większości?

W końcu nasuwa się zasadnicze pytanie w sprawie, czy rząd ro-

syjski jest w prawie występować w imieniu i w obronie ludności ukraińskiej w Polsce.

Należy odpowiedzieć stanowczo, iż rząd rosyjski nie ma tego prawa, gdyż nie może wyrażać woli narodu ukraińskiego, który w „wolnej" Ukrainie Sowieckiej stale i bezprzykładnie był gnębiony.

Oto fakty: Rząd sowiecki wysiedlił parę milionów chłopów ukraińskich w związku z wprowadzeniem kołchozów, w najcięższych warunkach, oddzielając dzieci od rodziców i mężów od żon i kierując chłopów ukraińskich do obozów pracy o wysokiej śmiertelności (kanał do Morza Białego i tp.)

W 1930 odbył się w Charkowie proces 45-ciu członków ukraińskiej organizacj niepodległościowej Związku Wyzwolenia Ukrainy, z prof. Jefremowym, kierownikiem ukraińskiej Akademii Umiejętności, na czele. Obok niego oskarżeni byli uczeni pisarze, poeci, politycy i b. ministrowie, wychowawcy, działacze ruchu spółdzielczego, duchowni i przedstawiciele młodzieży ze Związku Młodzieży Ukraińskiej. Celem organizacji było wyzwolenie Ukrainy spod władzy sowieckiej, oddzielenie jej od Rosji i utworzenie niepodległej republiki ukraińskiej. Wszyscy oskarżeni zostali skazani.

Rząd rosyjski zarządził wprowadzić ukrainizację języka urzędowego w administracji, szkolnictwie, prasie i w partii komunistycznej na Ukrainie, lecz zarazem poddał ścisłej centralizacji na rzecz Moskwy różne dziedziny życia publicznego.

Od samego niemal początku w samej ukraińskiej partii komunistycznej istniała silna opozycja przeciw centralistycznym zakusom moskiewskim. Doprowadziła ona do wysłania w r. 1933 na kierownicze stanowiska w partii ukraińskiej delegatów moskiewskich z Postyszewem, Tunguzem z pochodzenia, który przez cztery lata sprawował rządy dyktatorskie ne Ukrainie. Te zmiany spowodownły samobójstwo najwybitniejszego poety ukraińskiego Chwylowego oraz ukraińskiego komisarza oświaty Skrzypnika, jednego z najstarszych bolszewików ukraińskich i organizatora sowieckiej władzy i siły zbrojnej na Ukrainie, współtwórcy konstytucji sowieckiej i przewodniczącego Rady Narodowościowej Sowietów. Skrzypnika wezwano do Moskwy przed trybunał partyjny dla wytłumaczenia się z błędów.

Delegał moskiewski Postyszew stwierdził, iż kolejno trzej komisarze oświaty i spraw zagranicznych Ukrainy byli członkami Ukraińskiej Wojskowej Organizacji. W ciągu roku rządów Postyszewa usunięto ze stanowisk w administracji i w partii na Ukrainie 26.000 osób, z partii usunięto w ogóle 51,000 czyli 20%. Język rosyjski zrównano z językiem ukraińskim. Przyjęcie do szkół wyższych uzależniono od wykazania się dokładną znajomością języka rosyjskiego. W r. 1937 rozpoczęto wydawać gazety rosyjskie we wszystkich miastach okręgowych Ukrainy. Sekretarzy okręgowych komitetów partyjnych czyli istotnych w systemie sowieckim kierowników w administracji poddano wprost rosyjskiej partii komunistycznej z pominięciem partii ukraiń-

skiej w sprawach politycznych i gospodarczych. Ukraiński Związek Pisarzy i Akademię Nauk przemieniono na oddziały odpowiednich instytucji centralnych w Moskwie.

Po usunięciu Postyszewa czterokrotnie zaszła zmiana na jego stanowisku, aż wszystkie kierownicze stanowiska w parti ukraińskiej obsadzono rdzennymi Rosjanami. Na tle naprężonych stosunków popełnił w r. 1937 samobójstwo przewodniczący Ukraińskiej Rady Komisarzy Ludowych, Lubczenko, były prokurator w procesie Związku Wyzwolenia Ukrainy. Następcę jego aresztowano i po kilkumiesięcznej przerwie powołano Rosjanina.

W r. 1937 aresztowano ukraińskiego komisarza oświaty, Zatońskiego, założyciola Ukraińskiej Partii Komunistycznej.

Wwojsku aresztowano i rozstrzelano dowódcę okręgu wojennego w Kijowie, Jakira, dowódcę czerwonych kozaków i kilkudziesięciu oficerów. Ukraiński okręg wojenny w Charkowie rozbito na dwa prowincjonalne.

W r. 1938 odbyło się na Ukrainie 65 procesów politycznych i wydano 260 wyroków śmierci za sabotaż i burżuazyjny nacjonalizm. Usunięto w ciągu roku dwóch ukraińskich komisarzy spraw wewnętrznych, będących równocześnie szefami G. P. U.

Aresztowano szereg pisarzy ukraińskich, rozwiązano prezydium pisarzy ukraińskich, usunięto i aresztowano licznych pracowników ukraińskiego radia.

Z kolejnych czterech ukraińskich premierów tylko jeden nie był dotychczas aresztowany i nie popełnił samobójstwa.

W końcu należy podkreślić, iż według ostatniej konstytucji sowieckiej z 1936 roku ustawodawstwo należy do organów centralnych w Moskwie, a w zakresie administracji kompetencja republik, a więc i republiki ukraińskiej, jest szczupła i drugorzędna.

Tak więc wygląda Ukraina sowiecka w praktyce. Ponury obraz tragicznych jej, chociaż krótkich, dziejów dowodzi jednak wbrew temu, co się nieraz i u nas mówi bezzasadnie, iż ukraińska myśl niepodległa żyje nad Dnieprem i za Dnieprem i zgładzić się nie da, mimo mozolnych wysiłków sowieckiego rządu rosyjskiego. Dokładna znajomość historii sowieckiej Ukrainy może być bardzo pożyteczna dla komunistów polskich, jako ostrzeżenie, wymowne i znamienne. Jeżeli — oczywiście — mamy w Polsce polskich komunistów.

Na tle naszych uwag z przeszłości Ukrainy Sowieckiej jedno jeszcze jest jasne. Czyż obecne rozszerzenie uprawnień republik sowieckich w zakresie polityki zagranicznej lub organizacji armii, czy też mianowanie Korniejczuka ukraińskim komisarzem spraw zagranicznych może posiadać jakiekolwiek znaczenie dla narodu ukraińskiego? Kto pamięta o tej krótkiej historii Ukrainy sowieckiej, kto zrozumiał cały system centralizmu rządu sowieckiego, ten chyba nie będzie miał żadnych złudzeń co do chytrego chwytu propagandy Stalina. Ta smutna przeszłość Ukrainysow. powinna być także przestrogą dla tych z naszych Ukraińców, którzy chcieliby się przerzucić z obozu Hitlera do obozu sowieckiego.

LEGALIZM CZY REWOLUCJA?

PRZY WIELKIM UPROSZCZENIU MYŚLENIA NIEKTÓRZY zamykają działalność polityczną w powyższych dwu skrajnościach. Albo działanie zgodne z prawem, a więc legalne — albo też działanie wywrotowe, rewolucyjne. Rozumowanie według powyższego dylematu, to jest wychodzące z dwu przeciwnych założeń, a zmierzające do jednego wniosku, często słyszymy także w pewnych kołach naszego ruchu. Jest ono rozwijane według następującego mniej więcej schematu.

Ruch chłopski nigdy nie może dążyć ku rewolucji, gdyż ta jest właściwością jedynie proletariatu. Rewolucja nie przynosi zaś żadnej korzyści chłopom. A to dlatego, że chłopi w przewrotach rewolucyjnych — mimo ich liczebności — z powodu rozproszenia odgrywają rolę drugorzędną, a po drugie współczesna rewolucja społeczna w ostatecznym wyniku przynosi dyktaturę proletariatu, a zniszczenie samodzielności gospodarczej oraz wolności warstwy chłopskiej.

Przeto dla chłopów pozostaje tylko legalizm, a więc trzymanie się ustalonego porządku prawnego w państwie, na czym dzięki swej sile liczebnej, a przy zachowaniu ustroju demokratycznego chłopi wyjdą najlepiej. Używa się również argumentów, wziętych z obecnej rzeczywistości politycznej. Jakżeż ruch chłopski mógłby się odchylać od pionu legalizmu, skoro jego przedstawiciel stoi na czele Rządu Polskiego, skoro chłopi w najbliższej przyszłości mają ponosić główną odpowiedzialność za cały porządek w państwie polskim.

W powyższym rozumowaniu jest wiele słuszności, ale ileż więcej niezrozumienia, czym był dotąd i czym jest ruch ludowy w Polsce. Głębsze wniknięcie w istotę ruchu ludowego przecież może prowadzić do wniosku, że isnieje odmienne, trzecie rozwiązanie tego zagadnienia, że droga chłopska nie prowadzi ani do rewolucji ani do legalizmu.

Najpierw dziwna rzecz, że niektórzy nie spoglądają na przebyte etapy drogi ruchu ludowego. To przede wszystkim powinno obowiązywać każdego polityka. Jeżeli więc myślą zwrócimy się w naszą przeszłość, — to czyż tak wiele dostrzeżemy tam legalistycznej uległości!

Szczególnie nie wolno zapominać o ostatnim etapie walki ludowej. Ruch ludowy w ostatnich latach przedwojennych zdobył największą prężność i siłę właśnie dlatego, że prowadził nieustępliwą walkę o praworządność w państwie. Lecz z pewnością ruch ludowy nie kroczył wówczas po drodze legalizmu. Na to usłyszymy jeszcze odpowiedź, że to była walka, spowodowana przez rządy sanacyjne, które były przecież bezwzględnym gwałtem nad wolą narodu. Dzisiaj zaś ani w przyszłości tak już być nie może(?).

Zanim zasadniczo rozważymy sprawę, warto jeszcze przypomnieć pewne wskazanie, wygłaszane często przez najwybitniejszego przedstawiciela ruchu chłopskiego, i to w takich momentach, gdy osobiście stał on na czele rządów w Polsce. To wskazanie ogólne, wyrażone

w słowach: „Kto chce żyć musi walczyć!" — określa najtrafniej postawę człowieka wobec wszelkich zjawisk życia, a nie mniej zawiera w sobie zasadnicze wytyczne taktyki dla **każdego** ruchu ludowego. Czołowy przywódca chłopów, mimo iż osobiście reprezentował stosunek pozytywny do zagadniania rządzenia w państwie, mimo iż z natury swej był zawsze zwolennikiem udziału chłopów w rządach, a nie uprawiania „opozycji dla opozycji", mimo iż nie był z zawołania radykalistą społeczno-politycznym, — nie chciał wytwarzać złudzenia w masie chłopskiej, iż zdobędzie ona wszystko, gdy pozyska tylko wpływ na rządy. Dlatego wzywał, będąc nawet szefem rządu, do nieustępliwej walki o prawa i zdobycze socjalno-gospodarcze, których nikt chłopom nie da za darmo, jeżeli sami w walce ich nie zdobędą.

Nad tym każdy polityk ludowy winien się głębiej zastanowić.

Zasadniczo legalizm, czyli wierne trzymanie się porządku prawnego, było zawszo właściwą postawą kierunków konserwatywnych. W imię legalizmu broniła niegdyś poddaństwa i pańszczyzny zacofana szlachta. W imię „świętego" prawa własności obszarnicy i kapitaliści bronią dzisiaj swych dworów i fabryk. Kto broni uprzywilejowanego stanu posiadania, — ten w legaliźmie znajduje ostatnią redutę obrony. Bo prawo nie wybiega na czoło przeobrażeń w życiu, lecz utwierdza tylko dokonane już zmiany. I zawsze długo jest hamulcem postępu, dopóki walką ludu nie zostanie obalone.

Ruch ludowy w Polsce nie był dotąd i nie będzie w bliskiej przyszłości prądem legalistycznym. Wynika to nie tylko z jego tradycji, lecz również z jego istoty i jak wykażemy poniżej — ze specjalnego charakteru, określ nego warunkami życia polskich mas chłopskich.

Najpierw z istoty każdego ruchu ludowego, dopóki nie popadnie w zastój lub oportunizm, wynika to, że wychodząc z zasady stałego postępu społecznego, dąży do ciągłych przeobrażeń i udoskonaleń warunków życia. Przeto ruch ludowy nie może nawet dopuścić, by go krępowały zbytnio więzy legalizmu.

Legalistyczne i konserwatywne były często ruchy chłopskie w zachodniej Europie, gdyż tamtejsi rolnicy oddawna przeobrazili się w warstwę burżuazyjnych przedsiębiorców, obliczających zyski zależnie od włożonych w gospodarstwo kapitałów. Jeżeli ruch ludowy w Polsce chciałby zająć podobną postawę, tym samym przekreśliłby rację swego bytu. Bo zawiera on w sobie niewiele elementów, zadowolonych ze stanu posiadania i zajmowanej w społeczeństwie pozycji. Przewagę w nim stanowią elementy upośledzone gospodarczo, społecznie i kulturalnie.

Nie chodzi tu tylko o nędzę licznych milionów, siedzących na gospodarstwach karłowatych, czy ludzi bezrolnych. Bodaj ważniejszym zadaniem jest zwalenie ze wsi strasznego balastru upośledzenia socjalnego i kulturalnego. Chłop w przeciętnej opinii światłych i nieświatłych sfer, które nazywają się „wyższymi", nie jest pełnoprawnym elementem obywatelskim, lecz mierzwą, która ma użyźniać rozrost do-

borowej elity. Dlatego to w chłopskim kraju np. zagadnienie rządów chłopskich wywołuje co najmniej zdziwienie.

Owych pozostałości, pochodzących z okresu szlachecko-pańszczyźnianego, które przed wielu dziesiątkami lat na zachodzie przepaliły się w ogniu powszechnych wrzeń rewolucyjnych, żaden prawodawca nie usunie ze „szlacheckich czerepów" ani z zatęchłych głów „gołoty" jakimś postanowieniem prawnym. Chłopi sami w walce społecznej, własną siłą i własną prężnością, muszą zepchnąć ze siebie grubą warstwę namułu, osadzonego przez wieki.

Po drugie ruchowi ludowemu nie chodzi dzisiaj wyłącznie o bolączki i krzywdy wsi. Hasło **Polski Ludowej**, o którym tak często słyszymy w naszych szeregach, nie jest tylko rakietą dla dekoracji wieców i uroczystości ludowych. Jest bowiem głównym celem krwawego trudu najlepszych synów wsi w dzisiejszej walce z barbarzyńskim wrogiem i będzie głównym celem pracy budowniczej najbliższych pokoleń ludowych. A czy ta Polska Ludowa — to rzecz równoznaczna tylko z obsadzeniem fotelu premierowskiego, czy zdobyciem paru tek ministerskich? Czy to rzecz — tylko napisania i uchwalenia nowej konstytucji, sprawiedliwej ordynacji wyborczej i innych praw, których lud miałby się następnie zębami trzymać? Czy w tym tylko — ideał ludowy?

Gdy myślimy o Polsce Ludowej, — to widnieje nam przed oczyma obraz całkowicie zmienionego i przebudowanego życia ludzkiego.

W wizji Polski Ludowej rysują się najpierw odmienne kształty pracy człowieka nad wytwarzaniem chleba. Ziemię obrabia i pielęgnuje osobiście i ze swoją rodziną tylko ten, kto ją posiada dla dobra swego i na pożytek całej społeczności. Będzie to wynikiem gruntownej reformy rolnej. W ten sposób ziści się ideał sprawiedliwości społecznej w dziedzinie wytwórczości rolnej.

Lecz czyż możliwy byłby sprawiedliwy porządek na jednym odcinku życia, gdyby go nie było gdzieindziej? To też ruch ludowy zdecydowanie wypowiada się za podporządkowaniem całej wytwórczości potrzebom społeczeństwa oraz wymogom pracującego człowieka. Nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak tylko uspołecznienie wytwórczości, czego niezbędnym warunkiem jest likwidacja kapitalizmu.

Podobny cel stawiając przed sobą, zwolennicy rewolucji społecznej gwałtem i wielkim rozlewem krwi obalają i burzą ustrój kapitalistyczny. Przy tym niszczą materialny dorobek licznych pokoleń, powodując na długi okres czasu niebywałą nędzę, najdokuczliwszą właśnie dla warstw ludowych. Rosyjscy wykonawcy rewolucji ponadto pokazali światu, że likwidacji kapitalizmu prywatnego na drodze rewolucyjnej nie można przeprowadzić inaczej, jak tylko przez wprowadzenie kapitalizmu państwowego, którego trzeba już bronić choćby najbezwzględniejszym prawem. Tak największy rewolucjonista, Stalin, przeobraził się w jak najżarliwszego legalistę Związku Sowieckiego. Kto zaś marzył o rewolucji „w permanencji" (rewolucji ciągłej), — ten znalazł się „pod ścianką" lub uniósł swą głowę poza granice kraju.

Czyż dla nas potrzebne są odstraszające przykłady z rewolucji rosyjskiej? Nie zachodzi żadna obawa, by ruch chłopski — mimo zbieżności pewnych założeń co do przebudowy społecznej z dążeniami socjalistycznymi mógł zejść na drogę rewolucji. Bo nie tylko z ludowym światopoglądem ideowo-społecznym, lecz wprost z naturą chłopską całkowicie sprzeczna jest zasada rewolucyjnego burzycielstwa. Kto działa zgodnie z prawami przyrody żywej, a nawet współtworzy z nią, pozostając w najściślejszym przymierzu, — ten nie zburzy rzeczy starej, dopóki nie wypielęgnuje na jej miejsce rzeczy nowej doskonalszej.

Dlatego nie rewolucyjne burzycielotwo, a następnie budowa od nowa, lecz **ludowe budownictwo drogą przebudowy**, doskonalenia i ulepszania — to jedynie pewna droga dla ruchu ludowego, wskazywana nie tylko przez polityków ludowych, lecz wyprowadzona z przyrodzonej warstwy chłopskiej.

W takim razie do czego potrzebna będzie **walka ludu?** Dlaczego taki nacisk położono powyżej w uzasadnianiu jej konieczności?

Jaki związek zachodzi między twórczym budownictwem a walką, która je umożliwia, — te najlepiej rozumie każdy twórca rolny. Bo zawsze wśród znojnego trudu pogłębiał orkę, tępił chwasty, lepiej nawoził, by dopiero wprowadzić lepszą odmianę zboża, wymagającą lepszych warunków dla rozrostu. Tak też z budownictwem społecznym.

Ruch ludowy w blisko 50-letniej walce politycznej przygotowywał warunki dla realizacji idei Polski Ludowej. Dzisiaj idea ta przybiera kształty realizacyjne tak różniące się od dotychczasowej rzeczywistości polskiej, zarazem wymagające takiej przemiany w ludzkich sercach i umysłach, że bez walki nie zostanie zaszczepiona na ziemi polskiej. Z tego ruch ludowy niewątpliwie zdaje sobie sprawę zbyt dobrze i od zasady **walki ludowej** z pewnością nie odstąpi.

Nieustępliwa **walka ludu dla umożliwienia coraz doskonalszego budownictwa ludowego** jest tą trzecią chłopską drogą, obowiązującą ruch ludowy.

HAMULCE I KOŁYSANKA

ISTOTNA WALKA O ZIEMIĘ MIĘDZY CHŁOPAMI POLSKIMI a obszarnictwem rozegrała się jeszcze w ostatnim ćwierćwieczu XIX i z początkiem XX stulecia. Walkę tę wygrali chłopi sami, bez niczyjej pomocy. Ziemia w sposób naturalny zaczęła masowo przechodzić w ręce chłopskie, mimo że rządy zaborcze ten proces raczej powstrzymywały, mimo że pośrednictwo parcelacyjne, spoczywające najczęściej w ręku żydowskich pijawek, było bardzo kosztowne. Chłopi rzadko korzystali z długoterminowych kredytów bankowych. Sami wydobywali ze swych gospodarstw pieniądze na ziemię dworską, lub krwawo zdobywali je na emigracji. Z gorszej ziemi własnej szli zazwyczaj na ziemię lepszą, na której obszarnik mimo to nie mógł wytrwać. Przeto nie inne, tylko ekonomiczne przesłanki wykazały dowodnie, że gospodarstwa chłopskie są **wyższym typem gospodarczym, niż gospodarstwa folwarczne.**

Jakże złośliwy żart chłopi polscy (a podobnie działo się także w wielu innych krajach), spłatali staremu Marksowi! On twierdził, że chłopów pożrą wielkie majątki dworskie, bo tak mu było potrzeba ze względu na jego ponoć wszechstronne prawo o koncentracji (skupieniu) kapitałów i wszelkich środków wytwórczości. Jego wierni uczniowie w Rosji gwałtem uśmiercili gospod. chłop., gdyż zrozumieli, że okrutnej dyktatury nad prolet., sprawowanej przez państ. komisarzy, a w następstwie dyktatury nad całym społeczeństwem, nie da się żadną miarą uzyskać, dopóki chłopi będą gospodarczo samodzielni. Rosję stać na to, by największe gwałty zadawać prawom ekonomii, skoro nie jest tam straszną rzeczą choćby jak największe ograniczenie spożycia czy nawet dosłowne głodowanie. Każdy zaś inny kraj przemiany ustrojowo-gospodarcze będzie przeprowadzał w zgodzie z prawami ekonomii.

Tak również już pierwsze rządy niepodległej Polski, podejmując dzieło reformy rolnej, mogły żywic uzasadnione przeświadczenie, że nie marnuje się ziemia, przechodząc w ręce chłopów. Że zaś odmienne poglądy na reformę rolną długo pokutowały w opinii sfer miejskich, że wielu uważało reformę rolną tylko za zdobycz klasowej polityki chłopskiej, a nie za korzystne dla interesu powszechnego przeobrażenie, to było wynikiem tylko usłużnej obszarnictwu prasy, zakłamanych broszur i prac pseudo-naukowych, fabrykowanych przez zawodowych agronomów, rekrutujących się niemal w 100% ze sfery ziemiańs.

Mimo tej „fachowej" propagandy przeciw reformie rolnej, fundamentalne dzieło z zakresu przebudowy społecznej zostało postanowione. Polska, podobnie jak wszystkie kraje środkowej Europy, już w pierwszych latach niepodległości rozpoczęła realizować reformę rolną. Lecz ona jedynie jej nie wykonała. Przeprowadzono reformę rolną w Czechosłowacji, w Rumunii, na Litwie, w krajach bałtyckich. W Polsce zaś przez cały czas potrafiono wytwarzać tak silne **hamulce**, że prace rządów pomajowych w dziedzinie reformy rolnej były latami całkowicie powstrzymywane lub też posuwały się naprzód krokiem żółwia.

W przededniu zakończenia wojny, która między innymi przemianami przyniesie i to, że **ziemia wróci** w całości do swych najwierniejszych obrońców, dzierżycieli i pracowników — nie wartoby zajmować się tymi hamulcami, które zostały już skruszone i usunięte. Lecz trudno to pokryć milczeniem, skoro zjawia się nowa **kołysanka**, mająca na celu uśpić czujność chłopów.

Najpierw tedy uwagi z przeszłości. Pierwsza ustawa o reformie rolnej, poczęta w latach gorączkowych, nie zabezpieczała należytego tempa i skuteczności w samym fakcie dokonywania wywłaszczania wielkiej posiadłości. Wreszcie ustawa znowelizowania w tym kierunku, by urzędy, realizujące reformę rolną, mogły dokonywać wywłaszczania i uzyskiwać co roku odpowiedni obszar ziemi dla parcelacji, po przewrocie majowym została złożona na dłuższy czas do archiwum. Wielki „syn szlachecki" za poparcie swych rządów, uzyskane od obszarnictwa w Nieświerzu, zapłacił mu taką hojną daniną. W najpomyślniejszych

pod względem budżetowym latach parcelacja, a więc to, co stanowi istotę reform rolnych, została niemal całkowicie zaniechana, a rządy sanacyjne w czasie wyborów szczyciły się na wsi wielkimi osiągnięciami w dziedzinie melioracji rolnych i komasacji gruntów. Gdy ten sabotaż najelementarniejszych postulatów wsi, zwłaszcza w latach głębokiego kryzysu rolniczego, mógł się okazać groźny w swych skutkach, wznowiono prace parcelacyjne, lecz wykonywano je zaledwie w 50% przy groźnych pomrukach i hałaśliwej propagandzie obszarnictwa przeciw temu, w czym wydatny udział wzięły czynniki wojskowe, uważające się za uprawnione przemawiać w tej sprawie ze względu na zabezpieczenie wyżywienia armii na wypadek wojny.

Wszyscy pamiętamy dobrze treść propagandy obszarniczej. Straszono miasta, że czeka je głód, gdy ziemia przejdzie do chłopów. Lamentowano, że wraz z dworami zginie wszelki postęp w rolnictwie. Że spadnie wytwórczość rolnicza, bo wydajność wytwórczości chłopskiej jest znacznie mniejsza. Że nie wyżywimy armii, gdy zagrozi nam wojna. Szczególnie ten ostatni argument, jako rozstrzygający, podawały jakżeż miarodajne w Polsce czynniki wojskowe.

To wszystko było zestawiane, uzasadniane i ilustrowane statystyką przez różnych inżynierów agronomii. Niewątpliwie zamęt w opinii był duży. Kto mniej zorientowany, ulegał powodzi kłamstwa. Kto zaś zbliższa poznał ducha, panującego w urzędach administracji rolnej, w izbach rolniczych i różnych z rolnictwem związanych instytucjach, ten wiedział dobrze, że to wszystko posiada aż nazbyt wyraźne tło socjalne, że pochodzi od inteligencji agronomicznej, wywodzącej się niemal w całości ze sfery ziemiańskiej.

Propaganda obszarnicza przez długi czas mogła przesłaniać trafne spojrzenie na rzeczywistość. W rozeznaniu prawdy wielkie zasługi położył dopiero najwybitniejszy umysł spośród ekonomistów rolnych, prof. Władysław Grabski. On, zdając sobie najlepiej sprawę z tego, jaką krzywdę wyrządza sprawie chłopskiej propaganda obszarnicza, pod koniec życia z niezwykłą żywością wykazał, że gospodarstwa chłopskie mają wybitną przewagę, właśnie ekonomiczną, nad gospodarstwami obszarniczymi i są typem gospodarstw najbardziej dla Polski pożądanym. W pracach obszerniejszych i broszurach wykazał, że „wydajność" mniejszej własności w zakresie produkcji zbóż jest większa w porównaniu z wielką o 12%, a w zakresie produkcji ziemiaków nawet o 44%. Do zasad obliczeniowych prof. Wł. Grabski wprowadził oczywiście tę słuszną poprawkę, że brał za podstawę obliczenia nie ziemię obsianą, lecz posiadaną przez wielką i małą własność. Podobne wyniki osiągnął w swych badaniach również Inst. Puławski. Nie potrzeba zaś dodawać, że własność drobna posiada zdecydowaną przewagę w zakresie wytwórczości zwierzęcej, gdyż to bezspornie uznają wszyscy.

Przeto nie było żadnych względów ekonomicznych, któreby mogły powstrzymywać przeprowadzenie reformy rolnej w całej rozciągłości. Wygłodzenie miastom bynajmniej nie groziło.

Zresztą czyż dla nas teraz, po doświadczeniach obecnej wojny, potrzeba na ten temat naukowych wywodów? Czyż nie jest powszechnie znaną rzeczą, że miasta żywią się i ratują od głodu nie z folwarków, lecz właśnie z gospodarstw chłopskich?

Chłopi polscy żywią w tych najcięższych warunkach, jakie wytworzył barbarzyński okupant, ludność nierolniczą i wyżywiliby z pewnością armię polską, gdyby jej było danym walczyć na własnej ziemi.

Dzisiejsi przeciwnicy reformy rolnej rozumieją już, że dla obrony obszarnictwa nie posiadają żadnych argumentów ekonomicznych. Przeto chwytają się innych sposobów, które mogłyby uśpić czujność chłopów i całego obozu demokratycznego. Tak więc prasa nacjonalistyczna wszystkich odcieni oraz idące za nią, niektóre czynniki oficjalne, od dłuższego czasu starają się rozładować napięcie walki o reformę rolną wysuwaniem czarownej **kołysanki** dla chłopów. Pisze się więc: że przecież ubyło około 3 miliony Żydów, że usunie się z dawnych terenów Rzplitej około 500 tys. Niemców, którzy mieszkali na wsi, że zdobędziemy na zachodzie nowe tereny, z których znowu można będzie usunąć około 8 milionów Niemców, a w najgorszym razie blisko 3 1/2 miliona, jeżeli granice nasze nie będą posunięte aż do Odry i Nissy. W związku z tym snuje się plany, by obszarników polskich oszczędzić pod pretekstem prowadzenia przez nich gospodarstw, przeznaczonych dla kultury rolnej. Na ten cel niektórzy żądają aż 10% użytków rolnych, t. zn. na ziemiach centralnych parcelacji folwarków nawet by nie dotknięto. Konieczny i słuszny postulat uprzemysłowienia kraju, nawet szeroki plan robót publicznych, chciałoby się oprzeć na rugach ludności rolniczej ze wsi. W tym celu w strukturze gospodarstw drobnych miałyby przeważać gospodarstwa większe (około 15 ha), gospodarstwa zaś karłowate chciałoby się przymusem likwidować, bez względu na to, jaki los spotka ich właścicieli. A co najważniejsze, wykonanie reformy rolnej chciałoby się rozciągnąć na długie lata, by tak jak po przewrocie majowym w odpowiedniej chwili parcelację znowu złożyć do archiwum.

Ruch Ludowy już dawno wyrósł z lat niemowlęstwa. To też na tą czarowną kołysankę posiada własną odpowiedź:

— niezależnie od tego, jakie granice będzie posiadała przyszła Polska, wszystka ziemia obszarnicza powyżej 50 ha, musi **powrócić do chłopów**, współcześni chłopi nie mogą za tę ziemię płacić, gdyż ich przodkowie krwawym trudem dawno za nią zapłacili, gdyż minione pokolenia chłopów ziemi polskiej najwierniej strzegły, a obecnie zdolne są do nieustępliwej i ofiarnej jej obrony;

chłopi znaczenie kultury rolnej w dostateczny sposób dzisiaj oceniają; to też na jej potrzeby zachowają konieczny odsetek użytków rolnych, które nierozparcelowane, lecz pozostające we władaniu i użytkowaniu państwa, oraz instytucji społecznych (samorząd, szkoły, i związki rolnicze), będą służyły jako stacje doświadczalne, oraz wytwórnie selekcyjnego ziarna i zwierzęcego materiału rozrodczego;

— gospodarstwa chłopskie powinny być dostatecznie silne ekonomicznie, by mogły wyżywić i zabezpieczyć przyszłość pracujących na nich rodzin; lecz nikt nas nie może już dzisiaj łudzić „gruszkami na wierzbie", ziemia z parcelacji będzie używana najpierw na powiększenie gospodarstw obecnie całkowicie niesamodzielnych (w przybliżeniu poniżej 5 ha); następnie będzie mogła być użyta również dla zaokrąglenia większych gospodarstw chłopskich, co będzie wskazane i konieczne;

— wreszcie postulat najważniejszy: zmiana całkowitej struktury rolnej, wykonanie komasacji i melioracji gruntów, podział wspólnych własności itp. to będą długoletnie prace, związane z całokształtem reform rolnych; lecz przeprowadzenie parcelacji majątków obszarniczych musi być wykonane w krótkim (3—4 letnim) okresie działalności.

Taki program został sformułowany w szeregach Ruchu Ludowego już na kilka lat przed wojną. Program ten nie uległ dotąd żadnym zmianom. Dla realizacji tego programu skupimy w niedługiej przyszłości wszystkie rozporządzalne siły.

Z „kołysanką" zaś, jaką różni nas czarują, przyjdzie się nam jeszcze dokładniej rozprawić w następnych rozważaniach na łamach P. L.

BUDOWA ORGANIZACYJNA ZJEDNOCZONEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

POPRZEDNIO WYRAZILIŚMY POGLĄD, ŻE W BUDOWIE podstawowych komórek spółdzielczych należy przede wszystkim brać pod uwagę miejscowe potrzeby i miejscowe zadania, które spółdzielczość ma zaspakajać i wypełniać. Każdy inny podział będzie czymś sztucznym i w następstwie swoim będzie prowadził do rozpraszania energii społecznej, rozbicia organizacyjnego, oraz do podrożenia wymiany. Cenę tego musiałby ponosić chłop lub też konsument miejski.

Jednolitemu typowi terenowych komórek spółdzielczych na dole musi odpowiadać u góry jednolity charakter związków rewizyjnych i central gospodarczych.

Spółdzielczość jest wielkim ruchem społecznym, jest realizacją zasad demokratycznych w życiu społeczno-gospodarczym. Wyrasta ona od dołu i przeznaczeniem jej jest temu dołowi służyć. Spółdzielczość rolnicza, organizująca interesy gospodarcze szerokich mas chłopskich, ma w zakresie spraw gospodarczych dwa główne zadania: 1) stworzenie na wsi wszechstronnych warunków postępu, 2) wyzwolenie chłopa od wyzysku poprzez ujęcie we własne ręce wszystkich ważniejszych czynności gospodarczych (wymiana, przetwarzanie surowców, kredyt itp.).

Te same mniej więcej zadania do spełnienia ma spółdzielczość w śrdowisku rzemieślniczym, inne natomiast w środowisku robotniczym, czy pracowniczym. W obrębie zatem jednego ruchu spółdzielczego mają być rozwiązane pozornie sprzeczne interesy poszczególnych grup zawodowych wsi i miast. Człowiek, biorący za podstawę swojego rozumowania to, co było w przeszłości, zaplącze się i nie dojdzie do

żadnych realnych wniosków. Tylko zupełnie wyraźnie zarysowany obraz przyszłego porządku społecz. da nam możność określenia roli spółdz. oraz najbardziej pożądanych i najbardziej właściwych form organizacyjnych.

Na łamach naszej prasy wyrażaliśmy niejednokrotnie pogląd, że ruch ludowy stoi na gruncie gospodarki planowej. Co to znaczy? Znaczy to, że w systemie gospodarki planowej państwo będzie kierować rozwojem całego życia gospodarczego oraz ono będzie regulować podział dochodu społecznego. Jeśli chodzi o wieś, również państwo będzie wyznaczać ceny wszystkich ważniejszych artykułów rolniczych, oraz przez wieś nabywanych. Aby jednak państwo mogło tego rodzaju czynności wykonywać, musi się oprzeć na jakimś zorganizowanym aparacie wymiany towarowej, produkcji i kredytu, który z natury swojej nastawiony jest na służenie dobru ogólnemu.

Rosja Sowiecka, wprowadzając u siebie system gospodarki planowej, po prostu upaństwowiła wszystkie niemal przejawy życia gospodarczego. My nie chcemy wchodzić na tę drogę, bo zawiera ona w sobie wielkie niebezpieczeństwo, polegające w pierwszym rzędzie na odsunięciu zainteresowanych mas od udziału w życiu gospodarczym, a następnie na potwornym rozroście polipa biurokracji państwowej. Stojąc na gruncie demokracji, wyznajemy pogląd, że państwo, że rząd i jego aparat winny się ograniczyć do prowadzenia polityki gospodarczej, kontroli i nadzoru nad wykonaniem planu, — samo jednak wykonanie powinno spocząć w rękach zorganizowanego społeczeństwa. W tym podziale czynności między państwo a społeczeństwo widzimy istotę demokartycznego państwa przyszłości. Spółdzielczość w tak pojętym ustroju będzie spełniać rolę faktycznego samorządu gospodarczego, organizującego bezpośrednio życie gospodarcze w myśl ogólnych wytycznych polityki państwa.

Na tle tych ogólnych uwag zaczyna nam się uwyraźniać pozycja spółdzielczości w przyszłym ustroju społeczno-gospodarczym i ustroju państwa. Spółdzielczość będzie tak jak dotychczas przejawem i wyrazem naturalnych dążeń poszczególnych grup zawodowych do tworzenia różnolitych placówek gospodarczych na zasadach całkowitej samodzielności i samorządności. Ponadto będzie jednak czymś znacznie więcej. Spółdzielczość, której główną pobudką działania jest dobro ogólne, w systemie gospodarki planowej uznana będzie jako zasadnicza forma działalności gospodarczej. Spełni wówczas rolę aparatu gospodarczego, którym będzie się posługiwał czynnik państwowy w urzeczywistnianiu określonych celów gospodarczych i społecznych.

Moment ten pociąga za sobą pewne konsekwencje zarówno dla państwa, jako też i dla spółdzielczości. W interesie państwa będzie leżeć podniesienie autorytetu i pozycji spółdzielczości oraz przyznanie jej pewnych uprawnień, przysługujących dotychczas tylko samorządowi gospodarczemu. Do takich uprawnień np. należy opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń z dziedziny spraw gospodarczych. Z drugiej strony spółdzielczość będzie się musiała pogodzić z myślą, że pań-

stwo wzmoże nadzór nad jej działalnością, że będzie wykazywać większe niż dotychczas zainteresowanie jej strukturą organizacyjną, metodami jej działania itp. Oczywiście ten nadzór i zainteresowanie się spółdzielczością ze strony państwa nie może iść tak daleko, aby przekreślić zasadę samorządności organizacyjnej.

Powyższe rozważania pozwolą nam przejść do przybliżonego chociażby określenia najbardziej właściwych form organizacyjnych, zarówno spółdzielczych związków rewizyjnych, jako też central gospodarczych.

Przed wojną polski ruch spółdzielczy był ujęty w czterech związkach rewizyjnych, z których największą rolę odgrywały dwa, a mianowicie: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarob. Gosp., reprezentujący spółdzielczość rolniczą, oraz Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", reprezentujący spółdzielczość spożywczą. Obydwa te Związki miały inną budowę organizacyjną. Do Związku Spółdzielni Roln. i Z. G. należało 9 central gospodarczych, finansowych i handlowych, mających swoją odrębną osobowość prawną i organizacyjną. Przynależność central gospodarczych do Związku Sp-ni R. i Z.G. oparta była na zasadzie dobrowolności, również współpraca opierała się na podstawie dobrowolnych umów, których wykonywanie pozostawiało niejednokrotnie wiele do życzenia. Ta federacyjna budowa organizacyjna spółdzielczości rolniczej egzaminu nie zdała. Przy tych formach organizacyjnych nie można było na terenie spółdzielczości rolniczej wytworzyć jednolitego ośrodka działania. Brak było koordynacji między poszczególnymi członami spółdzielczości rolniczej. Moment ten odbijał się ujemnie zarówno na sprawności działania, jako też na rozmachu organizacyjnym. Ponadto spółdzielczość rolnicza nie wykrystalizowała jakiegoś określonego oblicza ideowego, głównie z powodu tego, że u góry zanadto duży wpływ miały na nią czynniki prawicowe, bardzo wąsko pojmujące rolę spółdzielczości.

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" oparty był na wręcz odmiennych zasadach, bo w jednej organizacji, w jednej osobie prawnej skupione były czynności organizacyjno-rewizyjne i gospodarcze. Biorąc jeszcze pod uwagę jednokierunkowy zakres działania, oraz centralistyczną budowę organizacyjną, możemy stwierdzić, że spółdzielczość spożywców posiadała korzystniejsze warunki dla bardziej sprężystego działania i wytworzenia większej dynamiki zarówno ideowej, jako też i organizacyjnej.

Uwzględniając doświadczenia, poczynione na terenie naszej spółdzielczości, jako też pozycję spółdzielczości w przyszłym systemie gospodarki planowej, ustalamy zasadę, że budowa organizacyjna zjednoczonej spółdzielczości musi odpowiadać dwóm zasadniczym wymogom:

1) Centralny Związek Spółdzielczy (załóżmy taką nazwę) musi posiadać tego rodzaju kompetencje i uprawnienia, wynikające ze statutu, aby mógł prowadzić politykę spółdzielczą i koordynować działalność wszystkich odłamów spółdzielczości.

2) Budowa organizacyjna Centralnego Związku Spółdzielczego musi

być tak pomyślana, by terenowe placówki spółdzielcze miały faktyczną możność oddziaływania na całokształt jego poczynań.

Wymóg pierwszy może znaleźć swój wyraz bądź to w tzw. integralnej jedności, wzorowanej na systemie organizacyjnym „Społem", czyli na skupieniu w jednej organizacji czynności organizacyjno-rewizyjnych i gospodarczych. W tym wypadku przedwojenne, samodzielne centralne gospodarcze (np. Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich i tp.) stanowiłyby samodzielne, automatyczne wydziały Centralnego Związku Spółdzielczego. Przy tego rodzaju budowie organizacyjnej Zarząd Centralny Związku Spółdzielczego miałby całkowitą możność prowadzenia polityki spółdzielczej, koordynowania i harmonizowania prac wszystkich działów spółdzielczości. Zastrzeżenia, wysuwane przeciwko tego rodzaju strukturze organizacyjnej Centr. Związku Spółdzielczego, idą w tym kierunku, że w ten sposób stworzy się olbrzymią, nadmiernie scentralizowaną organizację, której praktyczne prowadzenie nastręczać będzie duże trudności. Na pewne formalne trudności napotkałaby również wewnętrzna współpraca między poszczególnymi wydziałami. Stąd też za najbardziej właściwy należy uznać projekt nadawania poszczególnym wydziałom gospodarczym (centralom gospodarczym) odrębnej osobowości prawnej poprzez wydzielenie ich majątku w osobną masę i wpisanie do rejestru spółdzielczego. Tego rodzaju rozluźnienie nie naruszyłoby kompetencji Centralnego Związku Spółdzielczego do faktycznego kierowania całością spraw ruchu spółdzielczego, ponieważ kierownictwo w ten sposób wydzielonych central gospodarczych będzie mianowane przez jego Zarząd Główny.

Nasuwa się teraz pytanie, czy słuszną rzeczą jest wyposażenie Zarządu Głównego C.Z.S. w tak szeroką władzę, czy nie lepiej, ażeby każda centrala gospodarcza rządziła się samodzielnie, będąc tylko w luźny sposób związaną z jakąś ogólną nadbudową spółdzielczą. Innymi słowy chodzi o rozważenie, czy czysta forma federacyjna na wzór przedwojen. Związku Spółdzielni Rolniczych i Z.G. nie będzie właściwszą i bardziej zgodną z zasadami demokracji. Wypowiadamy się zdecydowanie przeciwko tego rodzaju formie organizacyjnej, ponieważ w naszej praktyce spółdzielczej nie zdała ona egzaminu. Demokracja przyszłości nie może polegać na nieskoordynowaniu i rozczepieniu kompetencji. Wręcz przeciwnie, powołane na jej zasadzie organa muszą mieć możność planowego i sprężystego działania. Tym bardziej będzie to konieczne w systemie gospodarki planowej, kiedy państwo będzie poruczać spółdzielczości konkretne zadania do wypełnienia. Cała spółdzielczość z Centr. Związkiem Spółdzielczym na czele, będzie głównym realizatorem gospodarki planowej. Będą to zadania niezmiernie ważne i rozległe. Stąd też w zakresie wykonania C.Z.S. będzie posiadał własny organ planowania rozbudowy poszczególnych działów spółdzielczości, oraz ustalania najbardziej właściwych metod działania. Wszelkie bowiem działanie planowe musi być skoordynowane i sharmonizowane i żadną miarą nie może być rozproszone na kilka ośrod. dyspozyc.